Rok 7. Kalisz dnia 11 (23) Czerwca 1876 r. № 48.

KALENDARZ
Dziś św. Agrypiny P.
D 24 „ *Narodz Św Jana Chrz.*
„ 25 „ Prospera Bis.
„ 26 „ Jana i Pawła MM.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	12	18
Dziś	10	16

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 767 m.m.
Dziś } 765 m.m. bar. opada.

Piątek dnia 23 Czerwca 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesiecznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

W Rządzie Gubernjalnym: kancelista biura powiatu w Turku, Tadeusz *Grzybowski*, mianowany dziennikarzem tegoż biura.

Nadzorca szpitala Ś-go Mikołaja w Łęczycy, Teodor *Śmiechowski*, na żądanie uwolniony od obowiązków, a na jego miejsce mianowany czasowo dymisjonowy feldwebel Zacharjasz *Włodarski*.

Burmistrze: miasta Warty, *Parszyn* i miasta Turku, *Jakubski*, przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

B. student petersburgskiego technologicznego instytutu Leopold *Kotowski*, zaliczony do składu urzędników rządu gubernjalnego.

— Na mocy punktu 2-go przepisów wojskowych, osoby niezdolne do służby wojskowej, jak również niestawiające się do zaciągu, zastępowane są: chrześcijanie — przez chrześcijan, nie chrześcijanie przez osoby tychże co ci ostatni wyznań. Ponieważ przy wykonywaniu tego przepisu nastręczyła się wątpliwość, jak postąpić wypada w razie, jeżeli pomiędzy osobami tego lub owego wyznania, nie znajdzie się takiej liczby młodych ludzi, zdolnych do służby wojskowej, jaka jest niezbędną dla wypełnienia obowiązku zaciągowego lub niedoboru t. j. czy w takim razie należy brakującą liczbę nowozaciężnych pobrać z pomiędzy osób innego wyznania, lub też dopuszczać w tym względzie niedobór? przeto Rada Państwa zastanawiając się nad tym przedmiotem orzekła: iż w pomienionym wypadku, liczba nowozaciężnych nie ma być uzupełniona.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Piszą nam z kaliskiego: „Czytamy w pismach warszawskich różne sprawozdania z wyborów sędziów i ławników gminnych, czytamy także i w „Kaliszaninie“ podobne sprawozdania z powiatów turekskiego i konińskiego, a o powiecie kaliskim dotąd nic nie wiemy; otóż choć później, pragniemy podzielić się z czytelnikami wiadomością o naszych wyborach. Jednogłośnie staraliśmy się powierzyć przyszłość sądów naszych w ręce ludzi godnych i pełne zaufanie w nas wzbudzających, i tak: w gminie Kościelce obranym został na sędziego W. Repphan dziedzic Dembego (gminy Kamień), ławnikami: W. Twardowski, dziedzic Korzeniewa i W. Doruchowski dziedzic Micielina; w gminie Zborow; sędzią W. Radoliński dziedzic Złotnik, ławnikami W. Rydygier, właściciel majątku Gura i W. Łaszczyński, właściciel majątku Czwartek; w gminie Ceków, sędzią W. Repphan, właściciel Dembego, ławnikami p. August Sztach, kolonista z Prażuch i pan Andrzej Kapłonek z Pluwni, obaj umiejący pisać; w gminie Kamień: sędzią W. Repphan, tenże sam właściciel Dembego, ławnikami W. Leopold Skórzewski, dziedzic Szadku i p. Karpisiewicz, były wójt, a obecnie sołtys. Włościanie z trzech gmin z pełnem zaufaniem powierzyli urząd sędziego w ręce pana Repphan, i nic dziwnego, bo choć zachodzi między nami różnica wyznania, jednak jako człowiek i bliźni, zasłużył na wdzięczność i sympatję. *Jan Wienckowski.*

— Od dnia 21 maja do 5 czerwca, to jest w przeciągu dwóch tygodni, miały miejsce w gubernji następujące pożary:

W dniu 21 maja w osadzie Działoszynie, pow. wieluńskim, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który zniszczył stajnię, stodołę, oborę, należące do obywatela Tkaczkowskiego, ubezpieczone na summę 1100 rs.

W dniu 23 t. m. we wsi Rgilew, pow. Kolskim, od pioruna spaliło się kilka gospodarskich budynków, należących do Szymanowskich. Budynki ubezpieczone były na summę 1570 rs. W tym samym dniu we wsi Lichenek, tegoż powiatu, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który zniszczył stodołę, ubezpieczoną na rs. 980, należącą do p. Busse.

W dniu 29 t. m. we wsi Szynkielew, powiecie wieluńskim, w skutek złego urządzenia komina, wybuchnął pożar, który zniszczył trzy domy i stodołę, należącą do włościan: Fiałkowskiego, Lupesza, Fiszera i Pilarskiego, ubezpieczone na summę 245 rs.

W dniu 30 t. m. w mieście Wieluniu, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który zniszczył dwie stodoły i stajnię, należące do włościan: Pajkerta i Langkamera, ubezpieczone na summę 620 rs.

Tegoż dnia w osadzie Skulsk, pow. słupeckim, także z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który zniszczył cztery domy, należące do mieszkańców osady: Łodzianowskiego, Cieślińskiego, Frenkla i Dobrzyńskiego, ubezpieczone na summę 3600 rs.

O pożarach w Błaszkach i Iwanowicach, donosiliśmy w swoim czasie.

— Pan Kazimierz Kokczyński przysłał do Redakcji naszej okazy torfu, którego eksploatację rozpoczął na wielką skalę w dobrach swoich Lipicze, powiecie turekskim. Pan K. w celu łatwiejszego zbytu produktu, a zarazem ułatwienia miejscowym przemysłowcom nabycia dobrego i stosunkowo taniego paliwa, zamierza urządzić skład takowego w Kaliszu. W obec drożyzny drzewa, będzie to dla nas bardzo pożyteczna innowacja.

— O tranzakcjach świętojańskich, które kiedyś sprowadzały do naszego miasta tłumy przyjezdnych, i świetnością swą słynne były na kraj cały, pozostała już tylko tradycja. Dziś garstka zaledwie obywateli ziemskich, zmuszonych interesami przyjechać do Kalisza, i szukających służby oficjalistów, snuje się po ulicach miasta w otoczeniu kilkakroć od nich liczniejszych synów Izraela. *Tempora mutantur...!*

— W dniu wczorajszym, jako w oktawę Bożego Ciała, odbyła się uroczysta processja z kościoła OO. Franciszkanów do ołtarzy urządzonych przy ulicy Józefina.

— W dniu 23 maja we wsi Wola-Miłkowska, pow. turekskim, 7-mio letnia włościańska dziewczynka, została zabitą od pioruna.

PARTJA WISTA

HUMORESKA

przez

X... X... X...

Przed trzydziestu przeszło laty, szlachetny wist zrodzony pod mglistem niebem Albionu, w powszechnem i jedynem był prawie użyciu u wszystkich dobrze urodzonych graczów.

Grać w wista, należało w on czas do dobrego tonu; grać dobrze, nadawało w towarzystwie, szczęśliwemu posiadaczowi tego talentu, pewną już cechę wyższości; a prawdziwych wielbicieli tej rozrywki, suszących sobie głowy nad wynalezieniem nowej jakiej, a nieznanej kombinacji, pod ówczas także nie brakowało. Grano sobie w wista w Warszawie, po wsiach, miastach i miasteczkach, słowem wszędzie, gdzie tylko znalazły się karty i zielony stolik. W ostateczności nawet i bez tego sprzętu się obchodzono.

Do najwięcej jednak zapalonych miłośników wista, należał pan sędzia Jacenty.

Człek, dobrze już był wtenczas podżyły, posiadał tytułem własności Wolkę, nieszpetną szlachecką fortunkę, a chociaż nie piastował w powiecie żadnego obywatelskiego urzędu, sąsiedzi jednak bliżsi i dalsi, już to przez szacunek dla poczciwego jego charakteru, już to przez samą grzeczność, tytułowali go panem sędzią, zapewne dlatego, że dziad czy też ojciec pana Jacentego, godność tę przed laty piastował.

Ale jak niema światła bez cienia, tak też i w charakterze pana sędziego, zacnego, jak to powiadają. z kościami, była jedna, ale za to porządnie ciemna strona.

Tym znakiem „mniej“ w psychicznym jego ustroju, była właśnie owa namiętność do wista.

Myliłabyś się jednak mocno nadobna czytelniczko, lub ty szanowny czytelniku, gdybyście z tego, com tu powiedział, utrzymywali, że pan Jacenty był sobie najzwyczajniejszym szulerem. Bynajmniej! Interes, który jest zawsze główną podstawą gry, dla graczów tak zwanych z „professji“, dla pana sędziego nie istniał zupełnie. Dla niego obojętnem było, czy grał po dziesięć punktów za grosz, czy punkt po dziesięć groszy; grał dlatego, aby grać, bez względu na korzyść lub stratę. Wist wywierał nań jakiś wpływ magnetyczny, który raz nim zawładnąwszy, przykuwał do siebie duszę i wszystkie jego zmysły. Gdy oddał się tej przyjemności, mógł dach płonąć nad jego głową, mogły trzaskać pioruny, a pan Jacenty nie pierw poruszyłby się z miejsca, dopóką partja nie została skończoną.

Dobrze rozegranym robrem lubował się on jak poeta lub malarz udatnym płodem swego ducha. Grywał w dzień, rano, w południe i wieczór, mógł grać w każdej porze nocy, we śnie nawet marzył o nowych kombinacjach, o wielkich szlemach i koronach. Wist był jego specjalnością, zapełniał każdą chwilę jego życia.

Zwykle jednak tak bywa, że oddanie się zbytecznie jednej wyłącznie specjalności, pociąga za sobą zaniedbanie się w innych kierunkach. Prawda ta najlepiej okazała się na panu Jacentym. O ile ten coraz to namiętniej oddawał się ulubionej grze, o tyle gospodarstwo i inne interessy mające z tem związek, coraz to silniej szwankowały. Coraz to częściej dla braku pańskiego dozoru, to pszenica na garściach porosła, to siano gniło na pokosach, to siewy się opóźniały. Pan sędzia na wszystkie te marności spoglądał obojętnem okiem, machnął nieraz ręką, jakby te wszystkie kłopoty chciał posłać do wszystkich djabłów i szepcząc do siebie, jakoś to będzie, siadał do partyjki z kochanym sąsiadem. Nie raz bywało, że żona prosiła, molestowała, zaklinając Jacusia na wszystkie świętości, i na córki już dorastające, aby dbając o los ich przyszły, porzucił zgubny swój nałóg.

Pan sędzia, bywało spłakał się wtedy jak bóbr, ucałował rączki kochanej żonci, wyklinał karty, przyrzekał nie brać ich więcej do ręki, swoją jednak drogą na drugi dzień przy zdarzonej sposobności, zapominał po staremu o danem przyrzeczeniu.

— Rzeźnicy: Majer Markowicz, Abraham Hipsz, Topoł Izaak, Majer Zyzak, Jakub Waks i Załuń Waks, w jatkach około bóżnicy, od dnia dzisiejszego sprzedają funt mięsa wołowego po cenie zniżonej t. j. po 8 i 7 kop,

— Pani Bogdani przybyła w dniu wczorajszym do naszego miasta. Księgarnia p. Wartskiego wystawiła w swem oknie wielką fotografję artystki.

— W tych dniach opuścił prassę zeszyt IV Tomu II (w ogóle zeszyt IX) „Podręcznika dla sądów gminnych Królestwa Polskiego“ wydanie prof. Dra Miklaszewskiego. Zeszyt następny wyjdzie za pięć dni. Cena zeszytu kop. 62½; dla prenumeratorów Gazety Sądowej *jedynie* tylko w ekspedycji Gazety (Księgarnia Hilary Stan, Krakowskie-Przedmieście № 7)—kop. 50. Żądający przesyłki pocztą dołączają 6 kop. w markach pocztowych za każdy zeszyt. Skład główny „Podręcznika“ w księgarni Hilary Stan (Krakowskie-Przedmieście № 7), nabywać jednak można we wszystkich księgarniach krajowych.

— „*Niwa*“ donosi, iż kilku gospodarzy rolnych, chcąc przysłużyć się postępowi rolnictwa w okolicy, umyśliło wydawać w Lublinie pismo rolnicze p. t. „Pług“. Były professor Instytutu agronomiczno-leśnego w Nowo-Aleksandrji (Puławach) p. Kowalski, stanąć ma czele wydawnictwa.

— Na zakończenie roku szkolnego 1876, w gimnazjum męzkiem w Kaliszu odbędzie się dnia 15/27 czerwca r. b. o godzinie 11 rano w sali gimnazjalnej akt uroczysty, na który Dyrektor Gimnazjum Rodziców i Opiekunów uczącej się młodzieży, jako też i osoby interesowane uprzejmie uprasza.

Korespondencja Kaliszanina.

Łęczyca w czerwcu 1876 r.

Nie może i nie powinno dziwić nikogo, że w korespondencjach naszych wracamy czasem do kwestji już wpierw poruszanych, mianowicie takich, które obchodząc nie jednostki tylko, ani pewną klassę, lecz ogół cały, na większą zasługują uwagę, a mimo to do rozwiązania dojść nie mogą i przez to dotkliwemi być nie przestają.

Jedną z takich jest sprzedaż mięsa, a raczej nieprzyzwyciężona dotąd niesprawiedliwość handlu rzeźniczego, która dla wszystkich jest uciążliwą, w szczególności zaś pozbawia biedniejszych najposilniejszego pokarmu, a handlowi nadaje cechę złej woli i niesumiennego wyzyskiwania.

Jaką ma własność mięso jako pokarm, i jak nieproporcjonalną bywa cena w stosunku do jakości i cen bydła, są to rzeczy powszechnie znane, i tych ani powtarzać, ani nanowo objaśniać nie będziemy. Zaznaczamy tylko fakt nieprzerwanie trwający, (mimo praktycznych na innem polu ulepszeń w naszem mieście,) że mięso bywa u nas drogie, cena jednaka na wszystkie gatunki, i w dodatku często tak nieznośne, że bez wstrętu i narażenia zdrowia, spożyte być nie może. Głośne też są wyrzekania i bardzo słuszne.

Celem wszystkich środków, jakie kiedykolwiek dla uporządkowania handlu rzeźniczego przez władzę przedsiębrane były, było to, ażeby mięso było zdrowe, a cena rzetelna; bo niech będzie drogiem, gdy bydło będzie drogie, lecz gdy bydło będzie taniem, z tego nie rzeźnicy, lecz konsumenci korzystać mają prawo.

Tymczasem w jesieni i w zimie, kiedy dla braku lub z obawy o brak paszy pozbywano się bydła za bezcen, funt mięsa kosztował tyle, co dziś przy daleko wyższych cenach. Wynika z tego, że przez najcięższe półrocze byliśmy niesumiennie wyzyskiwani, a teraz, gdy rzeźnicy nie mogą wyfrymarczyć sobie wyższej taksy, raczą nas mięsem, któreby krukom na żer wyrzucić należało.

To złe nie jest udziałem samej tylko Łęczycy; objawia się ono i w innych miastach, a dowodem tego są częste w gazetach skargi i rady, w których najwięcej głosów przemawia za zniesieniem taksy, a tem samem wytworzeniem wolnej konkurencji.

Takiego zdania byliśmy także, pisząc przed rokiem o tym przedmiocie; bo tylko wolna konkurencja jest w stanie usunąć wszelkie zmowy i nadużycia rzeźników; tylko przez nią możemy dojść do celu, bylebyśmy nie zrażali się lada trudnościami, jakie zwykle towarzyszą każdemu początkowi.

W Radomiu, Płocku, a teraz i w Kaliszu, ten system beztaksowy wszedł już w wykonanie. O tem i u nas coś przebąkiwano; ale wiadomość z Płocka, że tam zniesienie taksy powitano podwyższeniem ceny na mięso o parę kopiejek, sprawiła na nas wrażenie zimnej wody i słabszą już w praktyczność tego środka okazujemy ufność. Tym wszakże chwilowym objawem nie powinniśmy się zrażać. Co się stało w Płocku, stać się może w Łęczycy, bo tu i tam jedna jest przyczyna, ta mianowicie, że prócz cieląt i owiec, rzezią bydła zajmują się żydzi, którzy, jak we wszystkiem umieją się zsolidaryzować, tak i w tem nie omieszkają przeciwdziałać zmową na niekorzyść ogółu. Lecz zwalczenie tej zmowy w krótkim czasie, zależy jedynie od publiczności; kupujmy mięso w ten sposób, jak każdy inny produkt, płacąc więcej za lepsze, mniej za gorsze i odrzucając to, co na oko przedstawi się gorszem i nie pozwalajmy na nadmierne dorzucanie żył, kości i innych odpadków, których nie szczędzą dziś, zwłaszcza biedniejszym, lub mniej biorącym. Tak postępując, a wytrwale, zmożemy wszelką zmowę i kwestja stanie na tym punkcie, na jakim ją dobro ogółu mieć potrzebuje.

Drugim względnie do miejscowych okoliczności warunkiem, mogącym zapewnić powodzenie nowego systemu jest: aby municypalność, zatrzymując przy sobie główny nadzór, wpływ bliższy zlała na komitet *ad hoc* z miejscowych obywateli i z udziałem weterynarza złożony, któregoby zadaniem było:

1) odbywać rewizje bydła, niedopuszczając do niej sztuk zbyt starych i wycieńczonych. Dzisiejsza bowiem ściśle i wyłącznie urzędowa rewizja odbywana dorywczo, jednym rzutem oka i nieraz o zmroku, nie daje rękojmij i jest podobno najgłówniejszą przyczyną, że w jatkach pojawia się mięso, które obrzydzenie sprawia. Bydło co ze starości lub wycieńczenia zaledwie i jak się tu wyrażają, *tylko na trzech nogach* do szlachtuza dowlec się jest w stanie, zamiast zdrowego i posilnego pokarmu, jedynie nadmierne zyski, kosztem publicznego zdrowia, ich nabywcom przynieść może;

2) Przestrzeganie porządku i czystości w jatkach, rzetelność wag i ścisłego w ogóle wykonania przepisów;

3) Rozstrzyganie sporów między producentami a konsumentami;

4) Zawiązywanie stosunków z właścicielami bydła i wyjednywanie z kassy miejskiej zaliczek, o ileby to bez narażenia kassy na straty, a z dobrem ogółu możliwem było.

Powinno jeszcze komitetu tego być zadaniem: przywrócić szykanami odstręczony dowóz mięsa z zamiejskiej produkcji, jako dopełnienie warunków wolnej konkurencji.

Taki komitet, gdyby nawet proponowany udział uległ pewnym modyfikacjom, przez samo zawiązanie stosunków z właścicielami bydła, zwolna utorowałby drogę do uorganizowania stowarzyszenia z celem dostarczania swym członkom mięsa, stosownie rozgatunkowanego, wybornego i tańszego. Mówimy tu o stowarzyszeniu wyłącznie do mięsa, albowiem ogólne spożywcze, jakie istnieją już w niektórych miastach gubernjalnych, a jak widzimy ze sprawozdań, niezmiernie słabo się rozwijają, mniej jeszcze przedstawiają widoków w miastach powiatowych, w których liczba uczestników nie może być tak znaczną, jakiej potrzeba koniecznie, jeżeli stowarzyszenie z korzyścią dla ogółu ma spełnić swoje zadanie. Prócz tego trudniejsza w nich jest konkurencja handlowa u szkodliwej falangi przekupniów, tworzących nam drożyznę; żadne usiłowanie nie zdoła pokonać, skoro to nie udaje się nawet policji, mimo baczenia i wywieszanej na ratuszu chorągiewki.

Przeciwnie stowarzyszenie do samego tylko mięsa nawet w mniej zaludnionych miastach znajdzie odpowiednią liczbę członków, a stając do walki z jedną klassą rzeźników, tem pewniejsze odniesie zwycięztwo, zmuszając ich do przestawania na prawnym zysku i nastręczając rolnikom możność korzystniejszej sprzedaży bydła z pominięciem rzeźników i kosztownych pośredników.

Dom państwa Jacentych znanym był w całej okolicy z dobrej kuchni i prawdziwej gościnności; z tego zapewne powodu, nie było prawie dnia, aby ktoś z łaskawych sąsiadów nie zawitał wieczorkiem do Wólki na pogawędkę, która nieodmiennie po krótkim wstępie o cenach zboża, pogodzie, polityce i ciężkich czasach, późno w noc kończyła się partyjką wista.

Czasami przychodziły dnie fatalne na dom p. sędziostwa. Bywało, cały tydzień jak uciął, nikt ze znajomych nie przyjechał w gościnę. Pan Jacenty wtedy po całych dniach jak nie swój ze zwieszoną na dół głową i rękoma w tył założonemi, łaził po wszystkich kątach domu i mrucząc coś pod nosem, przechodził od okien na ganek, z ganku napowrót pod okna, wypatrując z utęsknieniem na drodze prowadzącej do dworu lubego sąsiada, a gdy nikogo nie mógł się doczekać, spluwał, tracił humor i apetyt. Czasami gdy dni takie zanadto długo się przeciągały, sędzia nie mógł już dłużej wytrzymać, i uściskawszy żoncię, mówiąc jej, że jedzie do miasteczka za jakim pilnym interessem, siadał do żółto pomalowanej najtyczanki i wymykał się gdzieś w sąsiedztwo,

Gdy raz ulotnił się z Wólki, to już nie tak prędko do niej powracał. Z domu jechał zazwyczaj wprost do najbliższego swego sąsiada i przyjaciela ze szkolnej jeszcze ławki p. Kalasantego. Tam nieuchronna partyjka, parę dni go zatrzymała, od p. Kalasantego jechał następnie do Wydrgów, od Wydrgów do Piaskowej Woli, gdzie znów gościnnemu gospodarzowi trudno się było jednym dniem wykupić i tak dalej rzemiennym dyszlem objeżdżał w koło znajomych i sąsiadów i nieraz bywało, że po takiej wycieczce, ledwie na drugi tydzień do żonci zaniepokojonej tak długą nieobecnością, powracał. Raz nawet zdarzyło się, że pan sędzia wyjechawszy od siebie w pierwszą niedzielę postu, wrócił do domu zgrany, najętemi konikami, dopiero w wielką sobotę.

Było to jednak wyjątkowe zdarzenie, którego pan Jacenty najmocniej się zawsze wypierał.

Pomijając ten wypadek, pan sędzia swoją drogą grał ciągle w ulubionego wista, wciąż wynajdywał najrozmaitsze kombinacje, a pani sędzina przez ten czas bezustannie się martwiła i niesypiając, płakała po nocach. Majątek opuszczony coraz bardziej niszczał, długi wciąż rosły i rosły, wierzyciele coś o wywłaszczeniu zaczęli przebąkiwać, a szaleństwu pana sędziego końca nie było.

Opłakany ten stan interessów majątkowych, nie mógł pozostać tajemnicą nawet dla najmniej zbliżonych do osoby p. Jacentego, Przyjaciele więc, pragnąc uchronić od zguby poczciwego lecz nieopatrznego człowieka, powoli zaczęli się usuwać z jego domu, aby mu do gry nie dawać więcej okazji. W końcu tygodnie za tygodniami mijały, a p. Jacenty nie miał sposobności wziąć karty do ręki.

Wybieg ten jednak nie na wiele się przydał.

Nie mając z kim zabawić się w domu, coraz to częściej począł się wymykać z Wólki na partyjkę w okolicę, coraz to większe koła objeżdżać, w końcu p. sędzia w domu był tylko gościem.

Lekarstwo zatem okazało się gorszem od choroby.

Pewnego razu, było to jakoś w pierwszych dniach karnawału, p. Jacenty nie mogąc się nikogo u siebie doczekać, jak zwykle, pomimo płaczu żony i próśb córek, kazał założyć do bryczki, aby zwykłą swoją kolejkę objechać.

Osoba p. sędziego znana była w całym powiecie, bal w całej nawet gubernji. Pomimo upływu wielu lat od owych czasów, w których toczy się to opowiadanie, wiele jeszcze osób pamięta go doskonale. Pan Jacenty niski, otyły, o rumianej twarzy, ocienionej dobrze już szpakowatym wąsem, jeździł zazwyczaj ulubioną na żółto pomalowaną najtyczanką. W drogę brał zawsze z sobą fajkę na długim, z ogromnym bursztynem, cybuchu, kapciuch, oraz poduszkę czerwoną safjanową, z którą grając wista nigdy się nie rozłączał. Od pewnego czasu cierpiał na reumatyzm w nodze, siedząc przeto przy stoliku, poduszkową kładł na krzesełku, a na niej opierał dopiero zbolałą nogę. Razem z temi przyborami, od niedawna woził z sobą kilka talij kart wistowych w obszernych kieszeniach swej podróżnej bundy. Kilka razy bowiem zdarzyło się, że sąsiedzi pragnąc odzwyczaić sędziego od zgubnej namiętności, wymawiali się od wista brakiem kart odpowiednich. Wybieg ten jednak nie na wiele się przydał, gdyż od tej pory p. Jacenty wszędzie woził z sobą karty, co przecinało już stanowczo możność grzecznemu gospodarzowi, wymówienia się od gry z kochanym sąsiadem. (*D. c. n.*)

Do tego atoli potrzeba doświadczenia, a nadewszystko czasu. Dla tego też ograniczamy się na rzuceniu tej myśli, aby wskazać cel, do którego komitet (jeżeli tylko uorganizowany będzie) stopniowo zdążaćby winien.

Tymczasem miejmy nadzieję, że za przykładem innych miast, i u nas zniesioną zostanie taksa na mięso, a stanie się początek rozwiązania kwestji, może nie tak blizkiego, jakby się zdawało, ale niewątpliwego w skutkach, jakiego dobro ogółu wymaga.

Na zakończenie tej korespondencji, nie bez pewnego z nią związku, mamy jeszcze podzielić się krążącą u nas, i ogół miasta interesującą wiadomością, że jatki koszerne, niefortunnie i nieoględnie urządzone, niedawno na stronie jednej z ciaśniejszych ulic, mają być przeniesione na terytorjum dawnego zamku. Wieść ta, byleby się sprawdziła, nie może nieciszyć wszystkich. Trudno to opisać, na jak przykre widoki, wyziewy i zgiełk narażeni są przechodnie, a więcej jeszcze bliżsi jatek mieszkańcy, ile na tem cierpi zdrowie publiczne i zewnętrzny porządek w tej ulicy. Jest to punkt miasta ile możności omijany; kiedy przeciwnie dla jatek i dla handlu rybnego niema podobno dogodniejszego i warunkom sanitarnym odpowiedniejszego miejsca, nad zamek, górujący nad wszystkiemi domami i od nich znacznie oddalony. *X.*

Różne wiadomości.

— Rzym święcił w z.m. 2639-tą rocznicę swego założenia. Na Kapitolu powiewała chorągiew włoska, a kto zna zapał Włochów do podobnych uroczystości, ten może mieć wyobrażenie o uroczystości obchodu.

— Wystawa w Peszcie sztuk, pamiątek historycznych i przemysłu, odbędzie się w ciągu tegorocznego lata. Wszystkie skarby magnatów węgierskich będą sprowadzone z ich rezydencyj z Wiednia i z kraju, i olśnią oczy nie blaskiem sztuki, lecz złota i drogich kamieni.

— Do pewnego magnata, który niegodziwemi środkami zdobył majątek, przyszedł jego przyjaciel, któremu niegodziwość nie tak dobrze posłużyła. Magnat pokazywał swe salony zapchane przepychem od sufitu do podłogi; przyjaciel podziwiając to wszystko, plunął nagle na gospodarza.

— Co pan robisz!—zawołał ten oburzony.

— Rzecz zwyczajną, przecież się pluje w przedmiot najpośledniejszy — a tu wszędzie widzę takie piękne dzieła.

— Trucizna w opłatkach kolorowych, któremi bankier i kochanek pieczętuje listy i bileciki, ma być bardzo silna. Już były wypadki otrucia przez zwilżanie opłatków w ustach.

— Chemik francuzki Jousset wykrył, że proszek perski, tak rozpowszechniony w gospodarstwie domowem, jest silną trucizną, działającą na organizm człowieka, a zwłaszcza dziecka, nieraz gwałtownie. Nie trzeba kłaść się do łóżka świeżo wysypanego proszkiem, nie obsypywać ciała, a szczególniej szczelin pomiędzy palcami dziecka. Wiele niedyspozycji i chorób ma swoje źródło w nierozważnem użyciu tego niewinnego na pozór próchna.

— Dnia 6 czerwca w sali medycznej akademji petersburgskiej, pani Rudniewa Kaszewarewa broniła publicznie rozprawy na stopień doktora medycyny. Praca jej była już drukowaną po niemiecku w „Archiv" Virchowa — professorowie Karpiński, Bogdanowski i Iwanowski uznali ją za zupełnie wystarczającą. Nadanie tak wysokiego stopnia uczonego kobiecie, huczne i długie wzbudziło oklaski.

Przegląd polityczny.

Podany w *Wiener Abendpost* pierwotny projekt konstytucji, który napotkał żywą opozycję ze strony innych ministrów, uświęca wszelkie swobody zapewnione najliberalniejszemi konstytucjami europejskiemi, a nawet posuwa się dalej, nadając reprezentacji narodowej prawo protestowania przeciwko samowolności sułtana. Pomiędzy innemi, projekt ten następnie oświadcza, że Turcja, jako państwo, nie ma religji, ale uznaje, u działa opiekę i wspiera wszystkich wyznaniom. Uświęca ona odpowiedzialność ministrów przed reprezentacją narodową, równouprawnienie wszystkich poddanych, bez różnicy religji i narodowości, wprowadza sąd przysięgłych, wolność prassy i t. p.

Z depeszy wielkiego wezyra do reprezentantów Turcji za granicą, okazuje się, że mordercą ministrów był niejaki Hassan, rodem czerkies, który przed czterema laty wyszedł ze służby wojskowej w stopniu porucznika, a następnie mianowany był kapitanem z przeznaczeniem do armji w Bagdadzie, ale z wielu względów zatrzymany był w Konstantynopolu i rozmaite obowiązki miał sobie poruczane. Skoro mu dano stopień adjutanta - majora i posadę w powyżej wzmiankowanej armji, Hassan robił rozmaite wykręty, aby nie wyjechać; osadzony został w areszcie i 16 czerwca miał udać się do miejsca swego przeznaczenia. Dnia 15-go wypuszczony na wolność przybył wieczorem do pałacu seraskiera, a dowiedziawszy się tam, że ten ostatni znajduje się z kolegami na naradzie u Midhat - paszy, udał się tam, a straże wpuściły go jako adjutanta do sali posiedzeń. Tam z rewolweru strzelił do Awni-paszy, a inni obecni pospieszyli schwytać mordercę. Raszyd-pasza i Mehmed-Aga, oraz służący Midhata zostali zabici, a minister marynarki i jeden z żołnierzów poranieni.

Jakkolwiek półurzędowe dzienniki wiedeńskie mniemają, że morderstwo ministrów było epizodem, który nie pociągnie z sobą żadnych złych skutków, to wszelako nie mamy jeszcze wiadomości szczegółowych z Konstantynopola, jakie wrażenie sprawiły te wypadki na sułtanie i ludności. Hassana powieszono.

Wiadomości z Serbji ciągle są niepokojące i sprzeczne. *Journal des Débats* otrzymał od jednego ze swych korespondentów depeszę, powtarzającą, że cały lud pragnie wojny, co czyni położenie księcia Milana nader niebezpiecznem. *Augsb. Ztng.* donosi, że Serbja czyni swe uzbrojenia zależnemi od uzyskania szeregu ustępstw, jakich domaga się od Turcji. Do Konstantynopola, jako delegat Serbji, ma udać się senator Filip Choisticz.

W angielskiej izbie wyższej, lord Derby na zrobione mu zapytanie, oświadczył, że Anglja, Francja i Austrja, w traktacie paryzkim z 1856 r., zobowiązały się zapewnić Turcji niepodległość i nietykalność przeciwko wszelkim zewnętrznym naruszeniom traktatu, ale ponieważ Serbja i Rumunja objęte były w tem poręczeniu, przeto traktat nie wkłada na żadne z tych państw obowiązku interweniowania pomiędzy Turcją a jej wasalami.

Ogłoszenia.

KAMIENICA DO SPRZEDANIA.

Ktoby sobie życzył kupić takową w Kaliszu, w dobrym punkcie położoną za 25000 rs., z których rs. 10000 są przy kontrakcie wymagane, reszta zaś wypłaty może być na raty rozdzielona, z procentem umiarkowanym. Bliższą wiadomość powziąść można w składzie Węgla i Nasion W. Węgierskiego przy Wrocławskiem Przedmieściu u Władysława Lutomskiego, od 8 rano do 12 i od 2 do 5, do wieczora zaś w jego mieszkaniu gdzie Telegraf. (404)

Starosta kaliskiej Petropawłowskiej prawosławnej cerkwi

niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że w nocy z 30 na 31 maja r. b. z oznaczonej cerkwi zginęły trzy listy likwidacyjne: za № 5487 na rs. 250 i za №№ 8407 i 111670 po rs. 100 każdy, w ogóle na summę rs. 450. W skutek czego prosi, jeżeliby ktokolwiek spostrzegł u kogokolwiek wyżej oznaczone listy, aby natychmiast zawiadomił o tem miejscową policję, dla stosownych rozporządzeń. (392-3-3)

Młody człowiek

z dobrego domu, znający dokładnie język polski, rossyjski, niemiecki i rachunkowość, może mieć przyzwoite miejsce od 1 lipca roku bieżącego.

Bliższa wiadomość w hotelu Berlińskim w Kaliszu u W. Peszke. (391-3-3)

AGRONOM,

kawaler, wolny od wojskowości będący za granicą przez lat pięć, opatrzony dobremi świadectwami, poszukuje miejsca pod zarządem pana, lub sam na folwark. Zapytania proszę oddać: Wilhelm Ginter u p. Biederman w Kaliszu. (393-3-2)

Łazienki letnie

na zbiegu dwóch koryt rzeki Prosny z najświeższą, bo najpierwszą żadnemi ściekami miejskiemi nie zamuloną wodą, od brzegów samych głęboką i czystą, żadnem sitowiem i innemi roślinami wodnemi, ani żabami i t. p. nie zanieczyszczoną, urządzone zostały przezemnie i w roku bieżącym z uwzględnieniem wszelkich możliwych wygód dla kąpiącej się publiczności miasta Kalisza i okolicy.

Oprócz łazienek oddzielnych dla dam, mam urządzone omnibusy dla wspólnej kąpieli z Prysznicą przyrządem do tuszowania różnej siły.

Osobom chcącym bliżej i w cieniu dostać się do moich łazienek, polecam urządzony przezemnie przewóz czółnami *bezpłatnie*, od strony parkowej poniżej sadzawki przy oranżerjach domu szwajcarskiego, naprzeciw zaś łazienek przy wale, urządzone są schodki.

Abonament miesięczny przyjmuję, przy zachowaniu o ile można cen najprzystępniejszych.

Kalisz dnia 15 czerwca 1876 r.

Natan Gumprycht,
właściciel zakładu letnich kąpieli.
(387-3-3)

W magazynie moim można dostać różne

TAPETY

krajowe i zagraniczne po cenach fabrycznych.

L. Rawicki,
główny skład materjałów piśmiennych
(383-4-4) w rynku pod № 4 i 5.

HANDEL L. MIKULSKIEGO

zawiadamia sz. publiczność, że otrzymał w kommis na gubernję kaliską sprzedaż **KART** po cenach **najwyżej** zatwierdzonej taksy, oraz kredki do kart fabryki petersburgskiej. (385-3-3)

FABRYKA HYDRAULICZNA
i
WARSZTATY MECHANICZNE.
S. MIZERSKI
W WARSZAWIE
Ulica Cicha przy Tamce Nr. 2843 (6).

Przyjmuje zamówienia, wykonywa, sprzedaje i urządza—tak w Warszawie jako też Cesarstwie i Królestwie: *Wodociągi i zlewy* z kompletnem urządzeniem, *Watterklozety* różnych systemów, *Pompy* najrozmaitszych konstrukcji, *Studnie* murowane i drewniane, *Świdrowe roboty* różnych średnic i głębokości, *Sikawki* pożarne i ogrodowe, *Dreny angielskie* różnej średnicy, oraz roboty drenarskie i inne w zakres hydrauliki wchodzące — tudzież wszelkiego rodzaju *Reperacje.* (363-12-3)

Jest do wynajęcia od Ś-go Jana

MIESZKANIE

na pierwszem piętrze, składające się z 6 pokoi, kuchni, piwnicy i schowania za rs. 280 rocznie. Bliższa wiadomość u W-go Peszke. (403-3-2)

Do sprzedania

Fortepjan

o sześciu oktawach w dobrym stanie, — oraz **meble i sprzęty kuchenne** przy ulicy Józefina № 569 na drugiem piętrze. (388-3-2)

POWOZIK

elegancki półkryty, na patentowanych osiach, do pary i do pojedynki zastosowany, jest do sprzedania. Wiadomość w kantorze G. Heimann et Comp. w Kaliszu. (399-3-2)

ODLEWNIA ŻELAZA
M. Ostrowskiego
W KOLE.

Celem obniżenia cen za dokonywane odlewy powiększyłem znacznie moją learnię żelaza, tak że obecnie jestem w możności sprzedawać: zwyczajnego odlewu cetnar po rs. 4 kop. 50, gwarantującym zaś odbiór w przeciągu roku przynajmniej cetnarów 500 po rs. 4 za każdy cetnar. (256-24-14)

Trzy lokale do wynajęcia od 1 lipca w domu Essego przy parku:

na parterze: 4 pokoje z tarassem, przedpokojem, garderóbką, kuchnią, pralnią, piwnicą, drwalnią za rs. 330 rocznie;

na parterze: lokal złożony z 4 pokojów, kuchni, drwalni, za rs. 256, i

na 2-iem piętrze: dwa pokoje umeblowane z garderóbką i balkonem od ogrodu oraz kuchnią za rs. 160 rocznie. Bliższa wiadomość u stróża domu Nikodema.

Tylko wrogowie własnego humoru, a tem samem i zdrowia, nie prenumerują powieści Pawła de Kock'a, wychodzących w Warszawie u Pajewskiego, ulica Niecała Nr. 12. (291-0-6)

Sklep z mieszkaniem

przy ulicy Marjańskiej w domu № 74/5 naprzeciw hotelu Berlińskiego, jest do wynajęcia od 1 lipca r. b. Wiadomość na miejscu. (405)

Jest do wynajęcia
w kamienicy Przechackiego № 441

lokal na 1-m piętrze

z balkonem, tamże są i obok mieszkania wolne z dniem 1 lipca r. b., jako i na parterze, a nadto i na 2 piętrze po Spławskim. Wiadomość u właściciela domu, a podczas nieobecności u Ciołkowskiego emeryta. (389-3-2)

Ogłoszenie, że lokal po Spławskim na 2 piętrze jest do wynajęcia, uważam za uczynione przez W. Przechadzkiego jedynie dla sprawienia mnie i mej siostrze przykrości. Otóż w imię prawdy odpowiadam, że lokal ten, ja z matką i siostrą Karwacińską wdową, w myśl zaszłej w r. z. umowy, zajmować mamy prawo jeszcze lat dwa. *Spławski.* (397-2-1)

JUTRO
w Sobotę 12/24 Czerwca 1876 r.
w sali koncertowej gmachu po b. korpusie kadetów

pani Wanda de Bogdani

art. włoskiej opery w Paryżu
będzie miała zaszczyt dać

KONCERT

przy uprzejmym współudziale pani Emilji Poszepczyńskiej.

Część I.

1. **Rossini**. Wielka arja z op. „Cyrulik sewilski" odśpiewana przez koncertantkę.
2. **Szopen**. „Fantazja", odegrana przez panią E. Poszepczyńską.
3. **Kowacs**. „Arja węgierska" odśpiewana przez koncertantkę.

Część II.

4. **Verdi**. arja z op. „Rigoletto", odśpiewana przez koncertantkę.
5. a) **Mendelsohn-Bartoldy**. „Spiew wiosenny". b) **Szopen**. Etiuda z f dur. c) **Beethoven**. „Marsz turecki" układu Rubinsteina. — odegrane przez panią E. Poszepczyńską.
6. a) **Durand**. Spiew „Comme a vingt ans" b) **Bourgeois**. „La véritable manola". — wykonane przez koncertantkę.

Początek o godzinie 8-ej.

Ceny miejsc: Krzesło numerowane rs. 2 kop. 5. Krzesło nienumerowane rs. 1 kop. 5. Wejście do sali kop. 50. Uczniowie gimnazjum i szkoły realnej w mundurach mogą nabywać takowe przy kassie po kop. 25.

Bilety nabywać można wcześniej w kantorze hotelu Berlińskiego W. Peszke, oraz w księgarni p. Wartskiego przy ulicy Warszawskiej. (402)

Do dzisiejszego numeru dodaje się „List otwarty" kommissarza włościańskiego do Redaktora Kaliszanina.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m	g.	m.	g.	m.	g.	m.
23 Czerwca Piątek	3	42 r.	8	20 w.	16	38	8	55	we dnie		10	21 w.
24 „ Sobota	3	43 „	8	20 „	16	37	Ubyło	1	„		10	45 r.
25 „ Niedziela	3	43 „	8	20 „	16	37	0	1	„		11	2 „
26 „ Poniedziałek	3	43 „	8	20 „	16	37	0	1	„		11	14 „

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej

Dodatek do Nr. 48 „Kaliszanina“

Kalisz dnia 11 (23) Czerwca 1876 roku.

List otwarty
DO
REDAKTORA „KALISZANINA“.

(*Przekład z rossyjskiego.*)

O kapitałach gminnych w powiecie kaliskim. Kassy oszczędności i pożyczkowe gminne: konieczność ześrodkowania ich, czyli zaprowadzenia instytucji kredytowej.

Szanowny Panie Redaktorze! Korzystając z Jego obietnicy, iż w piśmie Swem pomieścić raczysz niniejsze uwagi o kapitałach gminnych w powiecie kaliskim, przypuszczam, iż uwagi takowe nie będą obojętnemi dla miejscowych czytelników Pańskiej gazety.

Za miesiąc już nowe sądy gminne rozpoczną swoją działalność, a mimo to, pytanie, dotyczące środków na ich utrzymanie, jeszcze przez Rząd nierozstrzygnięte: dlatego właśnie uważałem, iż nie będzie rzeczą zbyteczną, podać do wiadomości powszechnej następujące dane:

Może być, iż niewiadomo Panu, że w roku 1864 przy tworzeniu nowych gmin w powiecie kaliskim, nie przekazano im żadnych kapitałów, ani własności nieruchomych. Jedynie tylko byłe miasteczka, obecnie przekształcone na osady, posiadały niewielkie kapitały w depozycie bankowym; ludność zaś włościańska otrzymała na własność wydzielone jej grunta, w wielu wypadkach z zaległościami nieopłaconych z nich powinności. Jeszcze w latach, 1861—2 prawie w całym, a tak rozległym majątku Opatówek, ściągano drogą exekucyjną z włościan czynsz i okup na rzecz właściciela, i miejscowy naczelnik powiatu, urzędujący podówczas w Kaliszu, widział się był zmuszonym przedstawić wyższej władzy, iż włościanie tego majątku nie są w możności uiszczenia się z przypadających od nich należności.

Dzięki Bogu, powiat tutejszy od r. 1864 nie doświadczał klęsk wyjątkowych, i dlatego nie była mu jeszcze od tej epoki potrzebną pomoc ze strony Rządu: dopiero w bieżącym roku okazały się w okolicach Stawu wypadki, nieznane dotychczas w tej stronie.

Kilkudziesięciu osadników nie miało czem obsiać swych gruntów i ledwo udało mi się wynaleźć środki przyjścia im z pomocą.

I tak w r. 1864 gminy wiejskie tworzyły się bez środków zapasów i bez kredytu. Pierwszemi oszczędnościami, jakie się uzbierały po gminach, były summy z kar pieniężnych; ale ponieważ summy te były nader ograniczone, gdyż początkowo nikt nie troszczył się o czuwanie nad niemi, przeto dla ustanowienia wzorowych kass oszczędności i pożyczkowych, skarb udzielił trzem gminom bezprocentową pożyczkę. Lat temu cztery, kiedy tutaj przybyłem, zastałem już trzy kassy, urządzone z pożyczonego funduszu skarbowego, a jednę z funduszów gminnych. Zapotrzebowanie kredytu pomiędzy miejscową ludnością było tak silnem, iż w r. 1872 wszystkie pozostałe gminy powiatu zgodziły się zamienić w kapitały zasadnicze *) kass swoich całą gotowiznę i ostatki ze składek gminnych; w dwóch zaś gminach summy te uzupełnionemi zostały drobnemi ofiarami miejscowych właścicieli dóbr. W jednej tylko gminie osady Stawiszyn w skład zasadniczego kapitału kassy weszło 200 rs. z kapitału deponowanego w banku **).

Oprócz tego prawie wszystkie gminy zebrały wówczas składkę dla zaopatrzenia kass w żelazne szafy i księgi rachunkowe.

W obecnym czasie, kapitały zasadnicze wszystkich dwudziestu kass, składające się przy ich urządzeniu w r. 1873 z ogólnej summy 7650 rs., urosły zaledwie do 11,500 rs., albowiem wszystkie te kassy musiały ze swoich dochodów powrócić gminom wydatki, poniesione na zaopatrzenie ich w szafy i księgi. Summa ta stanowi żelazny kapitał kass i z niej dopiero w przyszłym roku powróconą zostanie skarbowi otrzymana odeń przez trzy gminy pożyczka w kwocie rs. 2000, dla urządzenia kass po innych powiatach; dalszy przeto wzrost tego kapitału zależy od rozwoju działalności kass, ponieważ 2% z każdego wkładu do kassy potrąca się na rzecz takowej, gdyż na wkłady opłaca się 6%, biorąc od wypożyczonych pieniędzy po 8%. Główny rozchód, ciążący na kassach, stanowi wynagrodzenie osób, zajmujących się zarządem kass (a mianowicie kassjera i pisarza), których w każdym razie koniecznie zachęcić potrzeba, dla osiągnięcia pomyślniejszego rozwoju kassy. W powiecie tutejszym, jeszcze dotąd ani jeden członek gminy z pośród miejscowej intelligencji nie ofiarował się ze swemi usługami ku pełnieniu obowiązkow kassjera: jeden tylko właściciel rolny w gminie Marchwacz pan Grünfeld ofiarował gminie swą pracę bezpłatnie. Zresztą, przy znacznych obrotach funduszów, kassy zawsze mogą wypłacać osobom, zajmującym się ich zarządem, pewien procent od swego dochodu, jako wynagrodzenie za ich trudy.

Od czasu wprowadzenia w życie kass, gromadziły się w nich, jako wkłady procentowe, między innemi i wszystkie swobodne summy gminne. I tak, oprócz zwróconych gminom summ, na pierwsze potrzeby urządzenia kass (około 2500 rs.), we wszystkich kassach mieściły się swobodne karne summy (po dzień 1 czerwca zebrało się takowych do 4000 rs.); opłaty stemplowe, wniesione na korzyść gmin przy zawieraniu kontraktów w ich obrębie (do 800 rs.); czynsze dzierżawne z gruntów, należących do szkoły, a wyznaczanych przez gminy na urządzenie pomieszczeń szkolnych; ostatki z rozkładów, nakoniec dochód od wyżej wzmiankowanych wkładów i t. p. Summy te, w części już otrzymały swoje przeznaczenie z rozporządzenia gmin, w części zaś są swobodne, jak o tem przekonać się można z dołączającej się tu tablicy: ogólna ich wysokość po dzień 1 czerwca wynosiła 12,084 rs. (Rozumie się samo z siebie, iż tu nie są policzone zakładowe kapitały kass w summie 11,500 rs., o których wspominaliśmy wyżej).

*) Czyli *zakładowe*, *żelazne*.

**) *Uwaga*. Nie mogę pominąć tej okoliczności, iż w r. 1869 właściciele dóbr, dzierżawcy i proboszczowie w powiecie kozienieckim, gubernji radomskiej, ofiarowali na urządzenie kass pożyczkowych i oszczędności w rzeczonym powiecie kwotę przeszło 1200 rs., i nigdy nie zapomnę gorącego współczucia, jakie okazali przy urządzaniu tych kass.

Wiadomość o stanie summ gminnych w kassach pożyczkowych i oszczędności w powiecie kaliskim d. 1 czerwca 1876 r.

NAZWA GMINY	Ogół summ gminnych w kassie		W tej liczbie: Summ karnych		Summ gminnych swobodnych		Summ szkolnych		Summ szpitalnych		Wioskowych i miasteczkowych		UWAGI.
	Ruble	kopiejki	Ruble	kopiejki	Ruble	kopiejki	Ruble	kopiejki	Ruble	kopiejki	Ruble	kopiejki	
Tyniec .	1466	95	28	95	16	—	1422*)	—	—	—	—	—	
Kalisz .	501	81	229	70	200	64	46	80	24	67		—	
Pamięcin .	322	22	45	22	145	—	132	—	—	—	—	—	
Opatówek.	736	32	14	32	—	—	722*)	—	—	—	—	—	
Kamień .	825	79	282	79	243	—	300	—	—	—	—	—	
Ceków .	314	45	171	59	142	86	—	—	—	—	—	—	
Kościelec .	365	61	186	91	178	70	—	—	—	—	—	—	
Zborów .	477	40	14	8	463	32	—	—	—	—	—	—	
Zbiersk .	1000	96	53	96	247	—	700**)	—	—	—	—	—	
Stawiszyn	169	—	99	—	70	—	—	—	—	—	—	—	
Brudzew .	385	2	157	2	185	—	43	—	—	—	—	—	
Chocz . .	1422	55	62	55	60	—	1300*)	—	—	—	—	—	
Staw . .	419	52	221	52	198	—	—	—	—	—	—	—	
Koźminek .	932	80	164	80	247	—	21	—	—	—	500	—	
Marchwacz	254	10	189	10	65	—	—	—	—	—	—	—	
Błaszki .	551	80	433	80	100	—	18	—	—	—	—	—	
Ostrów .	674	63	185	5	320	—	169	58	—	—	—	—	
Iwanowice	494	70	248	70	216	—	—	—	—	—	30	—	
Godziesze.	351	12	138	12	213	—	—	—	—	—	—	—	
Żydow. .	418	8	245	8	173	—	—	—	—	—	—	—	
Razem .	12084***)	88	3173	31	3483	52	4874	38	24	67	530	—	

*) W gminach Tyniec, Opatówek i Chocz w skład szkolnych kapitałów weszły swobodne karne summy (po styczeń 1876 r. w ilości 900 rs.) Tworzenie tych szkolnych kapitałów przy innych źródłach, bez powiększenia powszechnej gminnej składki, dało możność urządzić jeszcze po jednej szkole w tych gminach, ponieważ na utrzymanie ich wyznaczone są procenty od tych kapitałów.

**) Ta summa umieszczona czasowo na procencie, ponieważ utworzyła się ze składek na utrzymanie gminnej szkoły we wsi Dzierzbinie, której mieszkańcy nie byliby w stanie wybudować szkolnego domu i dlatego przeznaczają na ten cel gromadzącą się od lat czterech składkę, zbieraną na utrzymanie być mającej szkoły, która dopiero po wybudowaniu pomieszczenia otwartą zostanie.

***) Ułamki kopiejek wszędzie opuszczone.

Jeszcze w marcu b. r. wydałem rozporządzenie, o stopniowem wycofywaniu części wkładów gminnych z obrotu kass, na rzecz tych wydatków, jakie ciążyć będą na gminach obowiązanych utrzymywać sądy gminne: że zaś ogólna summa kapitałów obrotowych wszystkich dwudziestu kass dochodzi obecnie do 46,000 rs, przeto spełnienie wzmiankowanego rozporządzenia nawet się czuć nie dawało.

Z dniem 1 czerwca we wszystkich kassach już znajdowało się gotowizną do 6,000 rs., a z d. 1 lipca będzie jeszcze więcej. Z uwagi na to, że w obecnej chwili nie jest jeszcze wiadomo, ile wyznaczonem zostanie gminom na utrzymanie sądów gminnych ze strony zakładów przemysłowych i osób handlujących; z uwagi dalej, że ludność wiejska byłaby zmuszoną płacić teraz składkę na utrzymanie tych sądów, w najniedogodniejszym dla siebie czasie, wnoszę, iż byłoby odpowiedniejszem dla gmin skorzystać narazie z wolnych summ swoich, znajdujących się w kassach pożyczkowych i oszczędności, z warunkiem, aby składka należna od gminy, wniesioną była w czasie zimy. (Zebranie gminne w gminie Kamień już w maju wydało podobną uchwałę w czasie przeprowadzenia wyborów *)

Oto już pierwszy przykład, że nagromadzone summy gminne, mogą przynieść wszystkim członkom gmin pożytek; tymczasem nietylko zbieranie tych summ, ale nawet urządzanie kass pożyczkowych i oszczędności w niektórych gminach powiatu kaliskiego przyjętem było ze strony kilku zamożnych właścicieli dóbr wcale niesympatycznie. Prócz tego, nawet w Pańskiem piśmie odzywały się głosy narzekające na kupno szaf ogniotrwałych dla kass. Prawdopodobnie ci, którzy się odzywali, mało o tem wiedzą, iż szafy ogniotrwałe nietyle są potrzebnemi dla zabezpieczenia summ kassowych od pożarów, zdarzających się rzadko, i którym szafy te niezawsze się ostoją, ile niezbędnemi dla zabezpieczenia funduszów od rabunku, kradzieży i podobnych przypadłości, częściej się wydarzających. Nadto ksiąg kassowych niemniej od samych pieniędzy starannie strzedz należy, gdyż całość ich, jest rękojmią całości kapitałów, i pilne ich przechowywanie usuwa możność dopuszczania się fałszów i innych tego rodzaju nadużyć.

Wspomniałem wyżej, że nagromadzenie summ gminnych zapasowych nie wywołało sympatji kilku zamożnych właścicieli dóbr... Okazało się to na zebraniach gminnych, i doprowadziło nawet do przeistoczenia faktów drogą prassy perjodycznej.

*) W pow. koziennickim gub. radomskiej po 1 stycznia 1876 r. z 60,000 rs. kapitałów obrotowych w kassach pożyczkowych było gminnych wkładów do 8,000 rs. i prawdopodobnie tamtejsze gminy znajdują się w potrzebie korzystania z takowych. „Gazeta Sądowa“ pomieściwszy artykuł o kassach pożyczkowych pow. koziennickiego w r. z. (№ 19) powinna dziś wskazać mieszkańcom pomienionego powiatu przytoczone źródła, przyczem można dodać, że i pow. koziennicki może wycofać swoje fundusze wydane na kupno szaf ogniotrwałych dla tychże kass, z dochodów owych.

I tak, pewien *znany* obywatel z powiatu kaliskiego, jak wyraża się o nim *Gazeta Warszawska* w № 11 z b. r. doniósł, jakoby uchwała jednego z zebrań gminnych w powiecie kaliskim, dotycząca spożytkowania karnych summ gminy, skassowaną została samowolnie przez miejscowego komissarza.

Nie mam zamiaru wchodzenia w polemikę ze *znanym* obywatelem, gdyż sam nie jestem *znany* polskiej prassie, ale tu, w piśmie miejscowem, mogę dotknąć pomienionego faktu.

Po pierwsze, w ciągu czterech lat mojego pobytu w powiecie, gminy bez żadnych przeszkód spożytkowały znaczną część dochodu z kar (o czem łatwo przekonać się można w zarządach gminnych) a powtóre, wypadek, o którym donosi „*Gazeta Warszawska*“ nie zdarzył się za mej bytności w kaliskim powiecie, w którym, o ile mi wiadomo, samodzielność gmin ściśle jest przestrzeganą, i wszelkie naruszenie prawa w tym względzie surowo dochodzonem bywa, czego były przykłady...

Zaszło rzeczywiście w tutejszym powiecie w roku zeszłym zdarzenie, że uchwała zebrania gminnego o użyciu dochodu z kar skassowaną być musiała, ale jedynie w skutek niezgodnego z prawem składu zebrania gminnego, i to za decyzją miejscowego zarządu gubernjalnego do spraw włościańskich. Zdarzenie to miało miejsce w gminie Zborów, a jeżeliby „Gazeta Warszawska“, która tak zaszczytnie odzywała się o swoim korrespondencie, zechciała sprawdzić fakt jej udzielony, to łatwo przekona się o stanie rzeczy. Prawdopodobnie teraz pod wpływem warszawskiej i prowincjonalnej prassy, miejscowi posiadacze dóbr będą więcej troszczyli się o swoje obowiązki względem gmin i dlatego będą lepiej obznajmiali się z położeniem ich interessów. Dawniej już żywiłem nadzieję, a teraz żywię ją więcej jeszcze, że wówczas, gdy pp. właściciele dóbr przekonają się o pożytku płynącym z zapasowych kapitałów gminnych, nietylko dla włościan, ale i dla nichże samych, przestaną się przeciwić ich nagromadzeniu.

Obecnie do d. 1 czerwca wszystkie gminne summy gmin powiatu kaliskiego razem z kapitałami zasadniczemi miejscowych kass pożyczkowych i oszczędności wynoszą 23,500 rs., to jest więcej niż połowę wszystkich sum obrotowych tychże kass. Przypływu atoli do kass prywatnych funduszów ze strony ludności włościańskiej oczekiwać trudno, gdyż i teraz na 20,000 rs. summ sierocych umieszczonych w kassach, prywatne depozyty nie dochodzą nawet trzech tysięcy rubli. Przy istniejącym systemacie urządzenia kass pożyczkowych i oszczędności, dziwić nas to nie może, gdyż kassy nie mają stałych członków, a więc przez to też i niema obowiązkowego nagromadzenia pojedynczych wkładek (udziałów).

Gromadzenie summ gminnych jest prawie niezbędnem i z innych jeszcze względów. Tutejsza ludność włościańska, nie posiada kapitału zapasowego, i dlatego na wypadek klęsk powszechnych, niczem nie jest zabezpieczoną, a łatwo każdy pojmie, że we wskazanych wypadkach, pożyteczną jest jedynie, choćby i nieznaczna, ale spieszna pomoc, jak np. to w r. b. w gminie Staw miejsce miało. Rozumie się, że z powiększeniem się środków zapasowych w gminach, konieczną byłoby rzeczą, część ich powierzyć jakiejbądź więcej niezależnej kredytowej instytucji, aby dać możność gminom korzystać z nich w razie potrzeby, a w innych wypadkach nie trzymać ich bezprodukcyjnie w swych kassach.

Nakoniec związek kass pożyczkowych i oszczędności, z jakąbądź pewną instytucją kredytową (np. z Bankiem polskim), niezbędne jest jeszcze i z tego względu, że obecnie niema w nich zapasowych czyli rezerwowych kapitałów, gdyż teraźniejszy skład osób zarządzających kassami, nie mógłby z korzyścią zajmować się kupnem i przedażą papierów procentowych z zapasowego kapitału.

Taki stan rzeczy może doprowadzić w pewnych razach do sprzedaży znacznej liczby osad włościańskich, gdyż prawidła o terminach pożyczek według istniejącej dziś ustawy w kassach gminnych są bardzo surowe. Rozumie się, że kapitały zapasowe kass pożyczkowych i oszczędności, mogłyby tworzyć się jedynie ze zgodą właściwych gmin, z odkładania pewnego procentu od ich czystego dochodu *).

W każdym razie czysty dochód tych kass pozostaje w nichże, gdyż według ustawy służy do powiększenia kapitału zakładowego.

Zupełnie inne położenie swobodnych summ gminnych, wykazanych w przytoczonej wyżej tablicy. One każdego dnia mogą być spożytkowane przez gminy i dlatego istnienie ich w powiecie kaliskim jest tylko przypadkowe: wyłącznie w trzech gminach, jak to widać z tablicy, summy te zamienione w stałe wkłady do miejscowych kass pożyczkowych i oszczędności, a procent od tych wkładów przynosi dochód gminom. Gminy te starają się u Rządu o pożyczkę na budowę pomieszczeń szkolnych (po jednem w każdej gminie) i mają nadzieją uiścić tę pożyczkę z oznaczonych wkładów, z niewielką dopłatą w jednej z gmin. (Wspomnione summy gminne nie są dostateczne na budowę rzeczonych pomieszczeń).

Oprócz tego w następnym liście wyjaśnię, w jaki sposób zapasowe summy gminne mogą posłużyć za podstawę do urządzenia stowarzyszeń miejscowych wkładowo-zaliczkowych dla niemającej gruntów klassy mieszkańców włościańskich, która w obecnym czasie w nader nizkim tylko stopniu korzysta z kredytu udzielonego przez gminne kassy pożyczkowe i oczczędności, o działalność których również wiadomości udzielę.

Przyjmij Pan i t. d. *Kostromitinow*

kommissarz pow. kaliskiego.

*) *Uwaga.* Obecna ustawa o kassach jest tylko czasowa, a ze staraniem gmin może być jeszcze poprawiona i dopełniona.

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej